

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 41 (633)

8 PAŹDZIEBNIKA 1972 R.

CENA 2 ZŁ

Jutrzejsze plony
powstają dziś ●
Ratunek przyszedł
z nieba ●
Z wizytą u króla
Jana



Lekcja

z listu
św. Pawła Ap.
do Efezjan
(5, 15 - 21)

Dwudziesta niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

Bracia! Baczcie tedy pilnie, jak macie postępować nie jako niemądzy, lecz jako mądzy, wykorzystując czas, gdyż dni są złe. Dlatego nie bądźcie nierozsądni, ale rozumiejcie, jaka jest wola Pańska. I nie upijajcie się winem, które powoduje rozwiązłość, ale bądźcie pełni Ducha, rozmawiając z sobą przez psalmy i hymny, i pieśni duchowe, śpiewając i grając w sercu swoim Panu, dziękując zawsze za wszystko Bogu i Ojcu w imieniu Pana naszego Jezusa Chrystusa, ulegając jedni drugim w bojaźni Chrystusowej.

Evangelia

według
św. Jana
(4, 46 - 53)

W owym czasie był w Kafarnaum pewien dworzaniek, którego syn chorował. Gdy ten usłyszał, iż Jezus przyszedł z Judei do Galilei, udał się do niego i prosił, aby wstąpił i uzdrowił jego syna, gdyż był bliski śmierci. Wtedy Jezus rzekł do niego: Jeśli nie ujrzycie znaków i cudów, nie uwierzycie. Rzecze do niego dworzaniek: Panie, wstąp zanim umrze dziecko moje. Rzecze mu Jezus: Idź, syn twój żyje. I uwierzył ten człowiek słowu, które mu rzekł Jezus i odszedł. A gdy jeszcze był w drodze, wyszli naprzeciw niego słudzy z oznajmieniem: Chłopiec twój żyje. Zapytał się ich więc o godzinę, w której mu się polepszyło. Rzekli mu: Wczoraj o godzinie siódmej opuściła go gorączka. Poznał wtedy ojciec, iż była to godzina, w której Jezus powiedział do niego: Syn twój żyje. I uwierzył sam, i cały dom jego.



MĄDRZE WYKORZYSTAJMY CZAS

Wiedzą wszyscy kierownicy, a najlepiej uczestnicy wielkich międzynarodowych wyścigów samochodowych, jak ciężka i niebezpieczna jest jazda we mgłę lub śnieżycy, po wąskich i wyboistych wstęgach górskich dróg. Ogromny wysiłek woli i uwagi, napięte do granic wytrzymałości nerwy kierującego pojazdem, zapalone światła, sprawne hamulce i układ kierowniczy w wozie, składają się w takich wypadkach na bardziej bezpieczną jazdę.

Święty Paweł przyrównał kiedyś życie człowieka do biegu olimpijskiego: gdyby żył dzisiaj, zapewne użyłby porównania do udziału w trudnych i niebezpiecznych rajdach samochodowych. Jak kierowcy spieszą się, by wypaść jak najlepiej i otrzymać pierwszą lokatę w swojej klasie samochodowej, tak chrześcijanin biegnie przez życie po nagrodę obiecaną mu przez Boga. Jak rajdowcom w drodze grożą niebezpieczeństwa i przeszkody mogące spowodować uszkodzenie pojazdu, utratę zdrowia a nawet życia, tak na drodze życia duchowego czyhają niemniej niebezpieczne pokusy grożące utratą łaski Bożej, życia Bożego w duszy.

Mimo istniejących przeszkód na drodze naszej do zjednoczenia się z Bogiem, nie wolno nam rezygnować z walki o dobra duchowe, ona wykaże, co jesteśmy warci, pozwoli zdobyć hart ducha, však cnota doskonaleni się w ogniu próby. „Baczcie tedy bracia pilnie — woła św. Paweł — jak macie postępować: nie jako niemądzy, lecz jako mądzy, wykorzystując czas, bo dni są złe“. Ludzie nie lubią, gdy im się zwraca uwagę, że postępują niemądrze, nieroztropnie, dlatego Apostoł zachęca, by raczej sami siebie kontrolowali i starali się zrozumieć, jaka jest wola Boża.

Chodzi przede wszystkim o właściwe wykorzystanie czasu. Czas jest niezmiernie ważnym i cennym darem Bożym, tym bezcenniejszym, że nie wiemy, jak wiele go jeszcze pozostało. Czas możemy porównać do czystej karty, z tym, że może ona być użyta tylko raz, na niej pisze człowiek własnym postępowaniem: mądrym lub nieroztropnym, marnując tę kartę lub wykorzystując częściowo czy całkowicie. Na karcie czasu nie można nanieść poprawek, nie można niczego zmienić lub przekreślić. Głos Apostoła powinien być słyszany dzisiaj w każdym miejscu. „Bracia, pilnie baczcie, jak mądrze wykorzystywać czas. Postępowanie rozumne, wyklu-

czające złą wolę, będzie znaczyć tyle, co postępowanie planowe. Podobnie jak postęp gospodarczy każdego zakładu wytwórczego jest niemożliwy bez dobrego, dokładnego planowania, podobnie ma się rzecz z wykorzystaniem czasu życia w płaszczyźnie religijnej.

W mądrze zaplanowanym do wykorzystania czasie znajdzie się miejsce na codzienną modlitwę i niedzielną Mszę św. — na tę „pieśń duchową dla Pana“, będzie tam uczciwa, sumienna praca zawodowa wykonana z myślą o bliźnim, któremu przez tę pracę służymy, uwzględni też należną naszemu ciału i duszy rozrywkę — wszystko zgodnie z wolą Pana i na Jego chwałę „Czy jecie, czy pijecie wszystko na chwałę Bożą czyńcie“.

W dzisiejszej lekcji Apostoł zwraca uwagę na główne przeszkody uniemożliwiające właściwe wykorzystanie czasu; są nimi: pijaństwo i rozwiązłość. Rzecz oczywista, że na nich nie zamyka się rejestr wrogów wykorzystywanego po bożemu czasu, ale ci są najtrudniejsi do zwalczania „I nie upijajcie się winem, które powoduje rozwiązłość“. Pijaństwo jest o tyle najniebezpieczniejsze, że nie tylko zabiera człowiekowi bezcenny czas, lecz także gasi na pewien okres nasze człowieczeństwo, godność ludzką — po prostu pijany przestaje być człowiekiem do momentu powrotu świadomości. Pijaństwo łamie wszelkie bariery moralne, zwłaszcza te, które trzymają w karności instynkt seksualny: jeśli pijaństwo i rozwiązłość zapanują nad człowiekiem, wtedy mówi się o ruinie moralnej i duchowej człowieka. Święty Paweł przestrzega przed tą straszną konsekwencją nierozumnego, lekkomyślnego postępowania i każe zachować umiar: „Nie upijajcie się“ poucza także, że życie z Bogiem nie może być smutne i ponure, jak mówią ci, którzy w alkoholu szukają źródła złudnej radości. Zamiast nieprzystojnych, śliskich żartów i śpiewek, którymi człowiek pijany zakłóca spokój otoczenia i gorszy nieletnich, ludzie napelnieni duchem Bożym weselą się i śpiewają w sercu swoim Panu: psalmy, hymny i pieśni duchowe. Przepojenie każdej naszej czynności modlitwą, będzie najmądrzejszym wykorzystaniem czasu danego nam przez Stwórcę.

Za osiągnięte efekty w życiu duchowym, za czas dobrze wykorzystany dziękujemy zawsze Bogu i Ojcu w imieniu Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

Dokument **o możliwości** **przystąpienia** **Kościółu** **Rzymsko-** **katolickiego** **do ŚRK**

Kwartalnik Światowej Rady Kościołów „The Ecumenical Review” (Przegląd Ekumeniczny) opublikował 38-stronicowy dokument na temat możliwości i następstw przystąpienia Kościoła Rzymskokatolickiego do Rady. Praca nad opublikowanym dokumentem trwała trzy lata. Dokument stwierdza, że krokiem najbardziej realistycznym byłoby członkostwo charakteryzujące się „aktywnym zaangażowaniem konferencji episkopalnych”.

W słowie wstępnym do dokumentu, podpisanym przez sekretarza generalnego ŚRK, dra Eugene Carson Blake, i przewodniczącego watykańskiego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijań, kard. Jana Willebrandsa, czytamy jednak, iż byłoby przedsięwzięciem nierealistycznym ustalenie już teraz terminu przystąpienia Kościoła Rzymskokatolickiego do Rady. Nie należy oczekiwać, że taki wniosek zostanie postawiony w najbliższym czasie. Współpraca między obu partnerami musi bowiem być nie tylko kontynuowana, lecz także winna ulec dalszej intensyfikacji.

Wspólne **posiedzenie** **komitetów** **wykonawczych** **ŚFL i SAR**

W Dżakarcie (Indonezja) odbyło się wspólne posiedzenie komitetów wykonawczych Światowej Federacji Luteranckiej i Światowego Aliansu Reformowanego. Było to pierwsze tego typu posiedzenie przedstawicieli obu światowych związków wyznaniowych. Dotychczas ograniczano się do wzajemnego wysyłania obserwatorów na posiedzenia. Przedmiotem obrad wspólnego posiedzenia były zagadnienia identyczności wyznaniowej, wspólnoty kościelnej, rozwoju ekonomicznego i praw ludzkich.

Okazją do zorganizowania wspólnego posiedzenia był fakt, że w indonezyjskich miejscowościach Parapat i Dżakarta odbywały się jednocześnie obrady komitetów wykonawczych obu światowych związków wyznaniowych.

Sekretarz generalny Światowej Federacji Luteranckiej, dr Andre Appel, oświadczył po powrocie z Indonezji do Genewy, że wspólne posiedzenie było istotnym wkładem do pogłębienia stosunków luterancko-reformowanych.

Zalecenie **wspólnej** **Wieczery** **Pańskiej** **dla luteran** **i anglikanów**

Luteranie i anglikanie winni w przyszłości obchodzić wspólnie Wieczery Pańską. Międzynarodowa Komisja Anglikańsko-Luterancka, po szeregach naradach, wydała zalecenie, „że oba Kościoły winny wzajemnie dopuszczać swych członków do Komunii św.”. To zalecenie, które skierowano do władz obu Kościołów, jest wynikiem czterech posiedzeń Komisji, które odbyły się w latach 1970—72. Także w zagadnieniu wzajemnego uznania obu Kościołów i ich urzędów Komisja doszła do dużego porozumienia. Komisja zaleca też wzmocnienie współpracy na płaszczyźnie światowej i w pojedynczych krajach.

O. Paul Verghese **ukończył 50 lat**

Teolog południowo-indyjski, o. Paul Verghese, ukończył w sierpniu br. 50 lat. Dzięki zaangażowaniu w ruchu ekumenicznym jest on szeroko znany poza granicami swego kraju. O. Verghese kieruje aktualnie Seminarium Teologicznym Kościoła Syryjsko-Prawosławnego. Do 1967 r. o. Verghese był zastępcą sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów i dyrektorem Oddziału Aktywności Ekumenicznej.

W ostatnich miesiącach rozważano jego osobę jako ewentualnego przyszłego sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów.

Kandydat **na prezydenta USA —** **byłym duchownym** **metodystów**

Kandydat Partii Demokratycznej na stanowisko prezydenta USA, senator George McGovern, działał przez krótki okres czasu jako metodystyczny duchowny studencki w Evanston (stan Illinois) i przy tym dokonał też szeregu chrztów. Informacje na ten te-



Kościół Chrześcijańsko-Katolicki (Starekatolicki) Szwajcarii buduje aktualnie Dom Młodzieży w Maribaj, K. G. G. Zdjęcie pokazuje aktualne zaawansowanie prac przy budowie tego domu.

mat ukazały się ostatnio w czasopiśmie „Houston Chronicle”. Redaktorzy pisma rozmawiali z dwunastoma byłymi studentami, ochrzczonymi przez McGoverna, i dowiedzieli się, że tylko trzech z nich będzie na niego głosować. Siedmiu zdecydowało się na jego republikańskiego rywala, Richarda Nixona, a dwóch nie wie jeszcze, na kogo oddaje swój głos.

McGovern rozpoczął karierę akademicką studiami teologicznymi, które potem przerwał i ukończył historię. Pozostał jednak aktywnym członkiem Kościoła Metodystów i m.in. reprezentował go jako delegat na IV Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Rady Kościołów w Uppsali w 1968 r.

450 lat od wydania **Nowego Testamentu** **w przekładzie** **Lutra**

21 września br. mija 450 lat od chwili, gdy w drukarni Melchiora Lottera w Wittenberdze ukazał się Nowy Testament w przekładzie Marcina Lutra. Dopiero dwanaście lat później, w 1534 r., wydano cały przekład Biblii.

Tłumaczenie Lutra pociągnęło za sobą przekłady Pisma Świętego na inne języki, co z kolei przyczyniło się do rozszerzenia Reformacji w całym świecie. Tekst przekładu Lutra był oparty na pierwotnym tekście greckim, wydanym w 1516 r. przez Erazma z Rotterdamu.

Postępy **ekumeniczne** **w Irlandii**

Prymas rzymskokatolicki Irlandii, kard. William Conway, oświadczył w wywiadzie prasowym, że ruch ekumeniczny czyni większe postępy w Republice Irlandii niż w Ir-

landii Północnej. Przyczyną tego stanu rzeczy jest przede wszystkim fakt, że wielu protestantów Irlandii Północnej widzi w ruchu ekumenicznym zagrożenie egzystencji Irlandii Północnej jako samodzielnej jednostki politycznej. Jednakże stosunki między czołowymi przedstawicielami czterech wielkich wyznań — rzymskokatolickiego, anglikańskiego, presbyteriańskiego i metodystycznego — jak i między duchownymi są dobre — stwierdził kard. Conway.

Spotkanie **prawosławno-** **-rzymskokatolickie** **w Utrechcie**

Z okazji posiedzenia Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów w Utrechcie doszło też do spotkania czołowych przedstawicieli rzymskokatolickiego ruchu „Pax Christi” z przedstawicielami Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. W trzygodzinnej rozmowie ze strony prawosławnej wzięli udział: metropolita Leningradu i Nowogrodu, Nikodem i przewodniczący Wydziału Zagranicznego Patriarchatu Moskiewskiego, metropolita Tuły i Bielewy, Juwenalij. Stronę rzymskokatolicką reprezentował kard. Bernard Alfrink. Obie strony wyraziły życzenie kontynuowania kontaktów.

Kontakty **anglikańsko-** **-rzymskokatolickie**

Arcybiskup Canterbury i honorowy zwierzchnik Anglikańskiej Wspólnoty Kościelnej, dr Michael Ramsey, zaprosił do złożenia wizyty w Anglii przewodniczącego watykańskiego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijań, kard. Jana Willebrandsa. Omówią oni aktualne zagadnienia wzajemnych stosunków.

KRAJ

Biuro Polityczne KC PZPR rozpatrzyło zadania w dziedzinie oszczędności surowców i materiałów w gospodarce narodowej. Zalecono m. in. organom rządowym podjęcie w trybie pilnym szeregu decyzji, zapewniających wzrost zainteresowania załóg pracowniczych oszczędnością surowców i materiałów. Długofalowy program działania w tej dziedzinie będzie przedmiotem obrad plenarnego posiedzenia KC PZPR na początku 1973 roku.

W całym kraju rozpoczęły się imprezy z okazji zbliżającej się 50-tej rocznicy powstania Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Kulminacyjnym punktem będzie uroczyste zgromadzenie mieszkańców stolicy w grudniu br., na którego program złoży się widowisko artystyczne, poświęcone wielkiej rocznicy. Szczególnie ożywioną działalność w obchodach półwiecza ZSRR przejawia Towarzystwo Przyjaciółni Polsko-Radzieckiej.

Prezydium rządu na swym kolejnym posiedzeniu we wrześniu br. rozpatrzyło sprawy związane z rozwojem zaplecza naprawczego dla ciężarowego taboru samochodowego. Określono zakres oraz rodzaj napraw i remontów, w których będą się specjalizować zaplecza techniczne poszczególnych resortów oraz ilościowe zadania na najbliższe lata. Omówiono także nowe zasady szkolenia wojskowego studentów. Studentom przeszkolonym w jednostkach wojskowych — zgodnie z nowymi ustaleniami — zapewni się stosowne uposażenie wypłacane przez wojsko oraz inne świadczenia. Natomiast młodzież akademicka nie objęta wojskowym szkoleniem studentów będzie podlegać szkoleniu obronnemu, stanowiącemu obowiązkowy przedmiot nauki.

Już po raz dziewiętnasty w drugą niedzielę września obchodziliśmy święto półmilionowej rzeszy kolejarzy. Z roku na rok wzrastają bieżące zadania kolei, związane z przyspieszonym tempem rozwoju kraju. Zgodnie z planem PKP mają przewieźć w bieżącym roku 1 miliard 65 milionów pasażerów oraz 402 miliony ton towarów.

„Dar Pomorza” — najstarszy statek szkoleniowy na świecie zwyciężył w przedolimpijskich regatach Operacji Zagłęb 72. Zdjęcia „białej fregaty” ukazywały się na czolowych stronach wielu gazet całego świata.



ŚWIAT



W Azerbejdżańskiej wiosce Lerika żyje jeden z najstarszych ludzi na świecie. Szarakł Misilimow (na zdjęciu wśród pionierów) obchodził niedawno swoje 166 urodziny.

W pierwszej połowie września br. w Związku Radzieckim przebywał doradca prezydenta USA ds. bezpieczeństwa narodowego Henry Kissinger. Celem jego wizyty była wymiana poglądów w kwestiach interesujących ZSRR i USA. Kissinger w drodze do Moskwy zatrzymał się w Monachium, gdzie spotkał się z kanclerzem NRF Willy Brandtem.

We wrześniu br. w Berlinie odbyły się rokowania na temat ustanowienia stosunków dyplomatycznych między Niemiecką Republiką Demokratyczną a Republiką Finlandii oraz związanych z tym zagadnień. W wyniku rokowań zawarto porozumienie dotyczące nawiązania stosunków dyplomatycznych między obu krajami. Przewiduje ono wymianę przedstawicielstw dyplomatycznych w randze ambasadorów. Stwierdzono także, iż oba kraje będą rozwijać wzajemne stosunki na zasadzie równouprawnienia.

Coraz częściej uczeni wielu krajów ostrzegają przed nadjeściem okresu „wodnego głodu” i apelują o zaprzestanie zanieczyszczania rzek ściekami. Ziemia ma wprawdzie ok. 1,5 mld km³ wody, niestety aż 98 proc. stanowią słone morza i oceany. Oddzielne zagadnienie stanowią przestarzałe wodociągi. W USA np. już 2,9 mln osób pije wodę złej jakości. Rzym posiada zaledwie 6 przewodów wodociągowych, z których pierwszy zbudowano w 1453 r., a ostatni w 1870 r. Butelka wody mineralnej kosztuje tam tyle, ile litr wina.

8 września br. ogłoszony został przez UNESCO Międzynarodowym Dniem Alfabetyzacji. Obchodzony już po raz 6-ty w całym świecie. Oblicza się, iż na świecie żyje obecnie ok. 700 mln ludzi, którzy nie umieją pisać ani czytać. W Polsce dzięki wysiłkom naszego państwa, analfabetyzm jako zjawisko społeczne przestał istnieć. Natomiast kwestią o dużym niekorzystnym znaczeniu jest u nas ponad milion osób, które nie ukończyły szkoły podstawowej.

POLSCY OLIMPIJCZYCY NIE ZAWIEDLI



Pierwszy złoty medal na XX Igrzyskach Olimpijskich, a jednocześnie 101 w historii olimpiad zdobył dla barw Polski sztangista Zigmunt Smalcerz.

11 września na stadionie Olimpijskim w Monachium zgasł znicz olimpijski, ogień który rozgrzewał sportowców do walk przez 17 dni.

W tym dniu po raz ostatni dziewczęta i chłopcy z 117 krajów świata wkroczyli na główny stadion Olimpijski; ale już nie jako rywale w zmaganiach sportowych lecz, aby wspólnie zmanifestować swą radość, młodość i przyjaźń zdobytą w szlachetnych walkach na boiskach igrzysk.

Dorobek polskich sportowców na XX Olimpiadzie turnieju jest imponujący — 21 medali w tym 7 złotych, 5 srebrnych i 9 brązowych. Najbardziej ucieszył polskich miłośników piłki nożnej ten nasz ostatni medal ze złotego kruszcza za efektowne zwycięstwo nad doskonałą piłkarską drużyną węgierską. Po raz pierwszy po wojnie Polacy wygrali z Węgrami i to w decydującym meczu o największe trofeum — medal olimpijski. Niemniej cieszy nas Polaków postawa i siła woli zwycięstwa naszych sportowców w tak silnie obsadzonych konkurencjach olimpijskich jak lekkoatletyka, podnoszenie ciężarów, szermierka, boks, strzelectwo, floret, w których nasi reprezentanci górowali nad swoimi rywalami i zdobyli złote medale. Dzięki nim aż siedem razy na murawie Stadionu Olimpijskiego w Monachium rozbrzmiewała melodia mazurka Dąbrowskiego.

Ani na chwilę nie zopominamy zasług i tych, którzy przywieźli do kraju srebrne i brązowe medale olimpijskie. Jest to bardzo wielkie i zaszczytne wyróżnienie dla każdego sportowca. Co to mówić o medalu, jeżeli same zakwalifikowanie sportowca do reprezentacji olimpijskiej stanowi doniosłe wydarzenie w jego karierze sportowej. Podzielono 602 medali a chętnych ich zdobycia było ponad 10 000 wysportowanych dziewcząt i chłopców.

Padaly rekordy świata, rekordy życiowe, olimpijskie. Walka była twarda. Odpadli muirowani faworyci na medale a po złoto, srebro i brąz sięgali nowi mistrzowie.

Kogo można wyróżnić wśród polskiej reprezentacji olimpijskiej? Wszyscy zasługują na uznanie, ale szczególnie zasłużyli na wymienienie medaliści olimpijscy:

Medale złote

- DRUŻYNA PIŁKARSKA**
- DRUŻYNA FLORETOWA** (Witold Woyda, Lech Kozięjowski, Marek Dąbrowski, Jerzy Kaczmarek).
- WŁADYSŁAW KOMAR** — lekkoatletyka, pchnięcie kulą
- ZYGMUNT SMALCERZ** — podnoszenie ciężarów, w. musza
- JAN SZCZEPAŃSKI** — boks, w. lekka
- WITOLD WOYDA** — szermierka, floret indywidualny
- JÓZEF ZAPĘDZKI** — strzelectwo, pistolet sylwetkowy.

Medale srebrne

- DRUŻYNA KOLARSKA** (Edward Barcik, Lucjan Lis, Stanisław Szozda, Ryszard Szurkowski)
- NORBERT OZIMEK** — podnoszenie ciężarów w. półciężka
- WIESŁAW RUDKOWSKI** — boks, w. lekkośrednia
- IRENA SZYDŁOWSKA** — lucznicstwo, wielobój
- ANTONI ZAJKOWSKI** — judo, w. lekka.

Medale brązowe

- LESZEK BŁAŻYŃSKI** — boks, w. musza
- DWÓJKA KAJAKARSKA** (Władysław Szuszkiewicz i Rafał Piszczyk)
- JANUSZ GORTAT** — boks, w. półciężka
- ZBIGNIEW KACZMAREK** — podnoszenie ciężarów, w. lekka
- RYSZARD KATUS** — lekkoatletyka, 10-bój
- CZESŁAW KWIECIŃSKI** — zapasy, st. klasyczny, w. do 90 kg
- KAZIMIERZ LIPIEŃ** — zapasy st. klasyczny w. do 62 kg
- IRENA SZEWIŃSKA** — lekkoatletyka, 200 m
- TANDEM KOLARSKI** — (Andrzej Bek i Benedykt Kocot).

A więc XX Igrzyska Olimpijskie zostały zamknięte. Olimpijczycy z wszystkich części świata powrócili do swych domów, aby za cztery lata najzdolniejsi sportowcy wszystkich krajów znów zebrali się, ale tym razem w Montrealu, by zmierzyć się w pięknej walce o najwyższe wyróżnienie — medal Olimpijski.

JÓZEF STEFANOWICZ

W zorganizowanych po I Soborze Watykańskim wspólnotach kościelnych, zwanych dziś najczęściej Kościołami starokatolickimi, nie myślano w początkowym stadium o jakiejś reformie liturgicznej. Chodziło wówczas przede wszystkim o opozycję przeciwko przyjęciu przez ten Sobór nowych dogmatów: o powszechnej, nadrzędnej jurysdykcji biskupa Rzymu oraz o nieomyślności papieskiej. Łączył się z tym także problem rozgraniczenia spraw związanych z autorytetem kościelnym od spraw należących do sfery wolności osobistej, intelektualnej i politycznej.

Nic więc dziwnego, że literatura dotycząca starokatolickiej liturgii w ogóle, a historii liturgii w szczególności, jest raczej skąpa. W pewnym zakresie lukę tę wypełnia ciekawa i niewątpliwie pożyteczna praca pióra Herwiga Aldenhovena — aktualnego profesora Wydziału Teologii Starokatolickiej Uniwersytetu w Bernie. Temat pracy brzmi: „Darbringers und Epiklese im Eucharistiegebet“ (Ofiarowanie i epikleza w modlitwie eucharystycznej). Jest to studium o strukturze modlitwy eucharystycznej w starokatolickich liturgiach w świetle historii liturgii.

Ukazało się ono w starokatolickim organie naukowym „Internationale kirchliche Zeitschrift“ (Międzynarodowe czasopismo Kościelne, skrót: IKZ), w trzech odcinkach. Pierwszy odcinek znajduje się w zeszytce 2 z 1971 r., s. 79—117; drugi — w zeszytce 3 z 1971 r., s. 150—189; trzeci — w zeszytce 1 z 1972 r., s. 29—73.

Wymienione studium ma się ukazać w najbliższym czasie w całości jako książka. Ci którzy interesują się wspomnianą problematyką mogą już sięgnąć do tej pracy. Stoimy przecież w Kościele wobec reformy liturgicznej, prezentowane studium z pewnością może być dla nas pomocne.

Zgodnie ze źródłosłowem (od grec. epiklesis — przyzwanie), mianem epiklezy można określić każdą modlitwę wyrażającą prośbę o jakieś dobro, zwłaszcza duchowe. Wśród epiklez liturgicznych wyodrębnia się epiklezę eucharystyczną. Wiąże się z nią jednak cały szereg zagadnień wyjątkowo zawiłych, od dawna pochłaniających umysły liturgistów, teologów i historyków, zagadnień nieomalże nie do rozwiązania. Chodzi o samo ściśle pojęcie epiklezy eucharystycznej, czyli do kogo ma być skierowana, o co prosi, miejsce, jakie winna zająć w formularzu mszalnym. W liturgiach mszalnych znane są epiklezy skierowane do Ojca Przedwiecznego, do Słowa Wcielnego. W jednych zawarta jest prośba o posłanie Ducha Świętego, a w innych jest mowa tylko ogólnie o udzieleniu darów nadprzyrodzonych.

Kościół Zachodni traktował epiklezę jako modlitwę o wstawiennictwo Ducha św. Nie przyznawał więc jej mocy konsekracyjnej. Twierdził, że moc tę posiadają jedynie słowa Przeistoczenia. Znajdowała się więc ona przed słowami Przeistoczenia. W rytach zaś wschodnich epiklezę odmawia się po Słowach Ustanowienia. Głosi się często pogląd, iż właśnie moc Ducha Św. dokonuje Przeistoczenia chleba w Ciało i wina w Krew Pańską.

Ze strony starokatolickiej ogólnie zagadnieniem struktury kanonu i modlitwy eucharystycznej w starokatolickich liturgiach zajmowali się m. in.:

L. Winterswył (Das eucharistische Hochgebet der altkatholischen Liturgien, IKZ 1936, z. 1, s. 1—46), A. E. Rüthy (Bemerkungen und Erwägungen zu den altkatholischen Liturgien, IKZ; 1957, z. 2, s. 106—120; 1958, z. 2, s. 84—95; 1960, z. 2, s. 93—106; 1960, z. 4, s. 225—238; 1963, z. 1, s. 40—50; 1964, z. 2, s. 83—96; 1964, z. 4, s. 215—224; 1966, z. 3, s. 150—165; 1967, z. 2, s. 120—131; 1967, z. 2, s. 109—121); K. Amon (Das eucharistische Hochgebet in den altkatholischen Kirchen des deutschen Sprachgebiets, Liturgisches Jahrbuch, 1968, z. 1, s. 1—18); K. Pursch (Die Probleme des Offertoriums und Versuche zu ihrer Losung, IKZ, 1956, z. 1, s. 1—27; Das Opfermahl und die Neuordnung seiner Gestalt, IKZ 1956, z. 4, s. 214—226; Zur Neuordnung des eucharistischen Hochgebetes, IKZ, 1968, z. 4, s. 251—269; oraz 1969, z. 1, s. 1—33).

Studium prof. H. Aldenhovena ma inny charakter niż wymienione wyżej prace. Zajmuje się ono głównie sprawą ofiarowania i epiklezy, daje przegląd tych zagadnień m. in. na podstawie licznie cytowanych tekstów starokatolickich kanonów Mszy Św.

Analizę złożonych zagadnień, Autor, rozpoczyna od krótkiej charakterystyki aktualnej sytuacji liturgicznej w starokatolicyzmie. Podkreśla, że po I Soborze Watykańskim najwcześniejszy Chrześcijańsko-Katolicki Kościół Szwajcarii dokonał tłumaczenia mszału na język narodowy. Kanon Mszy św. został opracowany przez biskupa Edwarda Herzoga i przyjęty na Synodzie w 1880 r. Kanon ten cha-

Z PROBLEMATYKI STAROKATOLICKIEJ HISTORII LITURGII

rakteryzuje się pewną oryginalnością — nie jest więc tylko tłumaczeniem kanonu rzymskiego.

Inaczej natomiast przedstawia się ta sprawa w innych Kościołach Starokatolickich Unii Utrechckiej. W Kościele Starokatolickim w NRF został już w 1885 roku opracowany przez prof. A. Thürlings'a mszałik. Jednakże kanon w języku niemieckim nie był jeszcze dozwolony. Dopiero w 1887 roku Synod przyjął inny kierunek. I tak w 1888 r. ukazał się nowy mszał, zawierający dwa układy Mszy św., które nawiązują do wymienionego mszałika. Pierwszy częściowo wzorował się także na szwajcarskim ujęciu kanonu, jednakże za bardzo kurczowo trzymał się rzymskiego kanonu. W wydanym w 1959 r. w języku niemieckim, nowym mszale, porządek Mszy św. został tylko z nieznacznymi poprawkami przyjęty z wcześniejszego wydania.

W Starokatolickim Kościele holenderskim — już po zerwaniu wspólnoty z Rzymem — przez dłuższy czas (do 1910 r.) odprawiano Mszę św. po łacinie. Dopiero w 1909 r. biskupi zapowiedzieli wydanie ksiąg liturgicznych w języku narodowym i tak w 1910 r. ukazał się



mszał w języku holenderskim. Zawarty w tym mszale kanon jest prawie dosłownym tłumaczeniem kanonu rzymskiego. Zdaniem prof. Aldenhovena, powyższe można odnieść także do Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie, oraz do Kościoła Polskokatolickiego w PRL.

W tym kontekście Autor dzieli aktualne starokatolickie liturgie (chodzi tu w szczególności o kanon Mszy św.) na dwie grupy:

- trzymająca się kurczowo rzymskiego wzoru, zalicza tu liturgie: holenderską, polską i tzw. drugi porządek Mszy św. niemiecki;
- trzymająca się wolno macierzystej liturgii rzymskiej, a więc liturgia szwajcarska, tzw. pierwszy porządek Mszy św. niemiecki oraz kanon austriacki.

Powyższy podział zaważył na tym, że pierwszej grupie Autor poświęca b. mało uwagi. Natomiast poddaje szczegółowej analizie kanony Mszy św. — w zakresie interesującym Go — Kościołów Starokatolickich zaliczonych do grupy drugiej.

Trzeba przyznać, że istotnie szczególnie mszał szwajcarski charakteryzuje nawiązanie do liturgii starochrześcijańskiej, do starych modlitw liturgicznych. W ostatnim czasie poddaje się próbie nowy, zmieniony porządek Mszy św. w Chrześcijańsko-Katolickim Kościele Szwajcarii. Został on w poważnej mierze opracowany przez Autora prezentowanego studium. Dokonanie zmian ma na celu wzbudzenie zainteresowania wiernych, bliższe związanie ich z Kościołem i zachęcenie do oddawania czci Bogu.

Wracając do studium prof. H. Aldenhovena chcę podkreślić, że jest ono godne polecenia. Daje nie tylko obiektywny pogląd na aktualny stan w omawianym przedmiocie, lecz także dostarcza wiele cennego materiału do ewentualnych dalszych badań.

Nauczyielska funkcja Kościoła ma głęboki i potężny fundament teologiczny. Łączy się bowiem ściśle z tajemnicą Wcielenia i Odkupienia i z tych tajemnic wypływa. Chrystus Pan bowiem przyszedł na świat nie tylko po to, aby umrzeć na Krzyżu. Przyszedł również po to, aby nauczać, aby uzupełnić Stary Zakon, a przede wszystkim po to, aby przekonać świat, iż Bóg jest Miłością i „tak umiłował świat, iż Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń uwierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J. 3,16).

Głównym przedmiotem nauczania Jezusa Chrystusa, które On realizował konsekwentnie na każdym miejscu, o każdej porze i aż do wyniszczenia samego siebie, były dwie podstawowe prawdy, iż Bóg kocha człowieka i dlatego też człowiek winien kochać Boga i człowieka.

Taka nauka była w ówczesnym świecie czymś nowym, a także rewolucyjnym. Idea miłości wszystkich była obca światu pogańskiemu, była też w cieniu nauki Starego Przymierza. Chociaż prawda, że Bóg jest Miłością, że miłość do Boga sprawdza się w miłości bliźniego, przejawiała się sporadycznie w Starym Testamencie i była streszczeniem całego Starego Przymierza dla wielu wielkich mężów, proroków i patriarchów, jednak w przeważającej większości w treści ksiąg Starego Testamentu transcendentálny, osobowy



do „upomnienia i stwierdzenia” (Rz. 5,12). Podobnie i św. Jakub Apostoł w swym Liście zawarł głównie zbiór krótkich i zwięzłych pouczeń moralnych, napomnień do wytrwania w wierze i świadczenia dobrych uczynków, które płyną z wiary, a przede wszystkim uczynków miłości bliźniego.

Fakt priorytetu wskazań i pouczeń natury moralnej nad rozważaniem prawd dogmatycznych można wytłumaczyć tym, iż wśród pierwszych chrześcijan żywą była wiara w spełnienie się w osobie Chrystusa Pana mesjańskich nadziei, co było wystarczającym źródłem religijnej siły i mocy.

Pierwsi chrześcijanie wierzyli też mocno w powtórne przyście Chrystusa Pana na ziemię, stąd wysiłki, aby wszyscy byli przygotowani na spotkanie z Panem, stąd też zachęty do życia na wysokim poziomie moralnym i zwalczanie tego co było złe.

Z chwilą jednak, gdy chrześcijaństwo rozszerzyło się na kraje pogańskie, gdy zetknęło się z kulturą i filozofią obcą chrześcijaństwu, wyłoniła się konieczność szerszego opracowania zasad i prawd wiary. Szerzenie się wśród samych chrześcijan błędów, a także konieczność obrony zasad wiary przed stawianymi zarzutami oraz wysiłki w celu przeniesienia na grunt chrześcijański poglądów filozoficznych starożytnej Grecji i Rzymu, sprawiło, iż nauka o prawdach wiary zostaje rozwijana, czego

NAUCZYIELSKA FUNKCJA KOŚCIOŁA

Bóg — Jahwe występuje jako władca i Pan, Sędzia, który za najmniejsze przewinienia i uchybienia względem legalistycznego prawa Mojżeszowego karze śmiercią. W Starym Testamencie istnieje między Bogiem a człowiekiem przepaść nie do przebycia. Z jednej strony Moc i Potęga — z drugiej lęk i trwoga.

Również w układzie człowiek — człowiek obowiązywała zasada: oko za oko, ząb za ząb.

Na ziemię przyszedł Syn Boży, aby dokonać dzieła Odkupienia, aby głosić wszędzie i wszystkim Radosną Dobrą Nowinę. I chociaż sam stwierdził: „nie sądzicie, że przyszedłem znieść, Prawo albo Proroków; nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: dopóki niebo i ziemia nie przemina, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni” (Mt. 5, 17—18) — to jednak w miejsce Starego Zakonu Przymierza ustanawia nowy i wielki Zakon Nowego Przymierza, Zakon Miłości.

Wspaniałym streszczeniem nowej nauki, jaką głosi Nauczyciel z Nazaretu jest „Ka-

zanie na Górze” (Mt. 5—6). Natomiast jej ukoronowaniem jest nowe przykazanie. „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali; abyście tak jak Ja was umiłowalem i wy wzajemnie się miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J. 13, 34—35).

Od momentu, kiedy nastąpiła pełnia czasu, staliśmy się dziećmi Bożymi i dlatego mamy prawo i przywilej zwracać się do Wszechpotężnego Boga Miłości słowami — „Ojciec nasz”.

Nowy Zakon, to Zakon Miłości.

Ten aspekt uwypuklany jest też w nauczaniu Apostołów.

Gdy czytamy Listy Apostołów zauważymy, iż ich nauczanie przenika nauka i świadectwo miłości. „Miłość Chrystusowa przynagła nas” (2 Kor. 5,14). „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych” (Rz. 5,5).

W początkowej fazie działalności apostołowskiej i nauczaniu prawd wiary, na czoło wysuwa się prawda cudu zmartwychwstania. Jest to zrozumiałe, gdyż prawda ta stanowiła podstawę wiary w Me-

szasza — Jezusa Chrystusa, Jego Nowy Zakon i nasze zmartwychwstanie.

Nie znaczy to jednak, że inne prawdy wiary są przez Apostołów pomijane.

Św. Paweł w Liście do Rzymian szeroko omawia zagadnienie łaski Bożej i usprawiedliwienia człowieka. Naukę o Eucharystii i sakramencie małżeństwa znajdujemy w I Liście do Koryntian. Tematowi dogmatycznych rozważań o odkupieniu i prawdach eschatologicznych poświęca św. Paweł wiele miejsca w II Liście do Koryntian i II Liście do Tessaloniczan. Naukę o Kościele, którego głową jest Jezus Chrystus, znajdziemy w Liście do Efezjan i Kolosan. Ideą przewodnią myśli dogmatycznej listu do Hebrajczyków jest wykazanie, iż Nowe Przymierze i jego kapłaństwo jest doskonalsze od Starego Zakonu.

Więcej jednak stosunkowo miejsca w nauczaniu i Listach Apostołów znajdziemy w sprawach moralnych. Charakterystycznym przykładem są tu dwa Listy św. Piotra, w których autor nie przeprowadził żadnych dogmatycznych dowodów, ale tylko ograniczył się

dowodem są liczne dzieła Ojców Kościoła i orzeczenia Soborów Powszechnych.

Dziś teologia, a więc nauka o Bogu i stworzeniach Bożych w świetle Objawienia Bożego, rozwinęła się w potężny system. Teologia obejmuje nie tylko prawdy wiary, ale dzieli się na szereg działów: teologię fundamentalną, moralną, ascetyczną, mistyczną, pasterską, egzegezę Pisma Św., historię Kościoła i liturgikę. Sama teologia dogmatyczna obejmuje kilka traktatów: o Bogu Jedynym, o Bogu Stworzycielu, o Trójcy Św., o Lasce, o Sakramentach, o Cnotach teologicznych, o Osobie Jezusa Chrystusa, o Odkupieniu, o Kościele i o Rzeczach Ostatecznych. Każdego roku przybywa tysięcy rozpraw i dzieł teologicznych.

Jak daleko zajdą teologowie w swych rozważaniach i gęszczu spekulacji filozoficzno-teologicznych? Jedno jest pewne — nie wymyślą nic lepszego i doskonalszego nad to, co tak jasno i wyraźnie zawarł w swej nowej nauce Boski Zbawiciel z Nazaretu.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



Kim właściwie byli sadokici? Pytanie to nabiera na znaczeniu w kontekście hipotezy, że byli oni „prototypem Chrześcijaństwa i Jego Założyciela”. Takiego zdania był m. in. A. Dupont-Sommer, profesor paryskiej Sorbony. Jeszcze więcej zamieszania uczynił amerykański dziennikarz, E. Wilson, który starał się za wszelką cenę przeformować hipotezę o „Chrześcijaństwie przed Chrystusem.” Zwłaszcza ten ostatni nie opierał się na rzetelnych badaniach, lecz służył jedynie sensacji. Zadanie zaś miał ułatwione tym, że sadokici nazywali się również zrzeczeniem „Nowego Przymierza”

Na pytanie postawione wyżej należy odpowiedzieć, że był to odłam, lub jak kto woli, sekta judaizmu. Wskazują na to zaopatrywania sadokitów na Boga (teodycea), zgodne jak najbardziej z ogólnym judaizmem i jego księgami biblijnymi. Podobnie rzecz ma się z etyką, która opiera się na Torze (Prawo Mojżeszowe). Warto w tym względzie zacytować urywek z księgi Reguły: „Ktokolwiek z nich (tzn. kapłanów — przyp. Ks. K. P.) przekroczyłby w czymś Prawo Mojżesza, tego wyrzucą ze zgromadzenia społeczności. I niech nie wraca więcej! I niechaj żaden z mężów świętych nie dzieli się z nim majątkością swoją ani radą swoją...”. Zrozumiałe to będzie wtedy, gdy weźmie się pod uwagę, że sadokici powstałi jako wyraz protestu przeciw wznoszącej

powiedzieć na pytanie, jaki był ich stosunek do esseńczyków i Chrześcijaństwa.

Był czas, kiedy niektórzy uczeni, zajmujący się badaniem dokumentów qumrańskich, sądzili, że mieszkańcy Qumran utożsamiali się lub co najwyżej stanowili odmianę esseńczyków. Dziś takiego poglądu raczej nie można utrzymać. Owszem, jedno i drugie stronnictwo ma wiele cech wspólnych, ponieważ oba wyrosły ze wspólnego podłoża — judaizmu. Jednakże różnice są tak wielkie, że z konieczności trzeba traktować esseńczyków i sadokitów jako dwa odrębne stronnictwa religijne. Dla przykładu wymienimy tylko dwie różnice: Kult słońca u esseńczyków był niezwykłą cechą tego stronnictwa, podczas gdy u esseńczyków nie ma ani śladu tego kultu. Druga różnica: Sadokici przywiązywali wielkie znaczenie do pojęcia „Przymierza”, natomiast dla stronnictwa esseńczyków, wyrosłego raczej pod wpływem iranizmu, pojęcie to nie miało żadnego znaczenia.

A jaki był stosunek sadokitów do Chrześcijaństwa? Oczywiście, nie możemy się zgodzić z hipotezą, że Qumrańczycy stanowili prototyp dla Chrześcijaństwa lub byli Chrześcijaństwem przed Chrystusem. Tak nie można stawiać zagadnienia. Trzeba natomiast z całą stanowczością podkreślić znaczenie poznanych ostatnio dokumentów qumrańskich dla lepszego i pełniejszego zrozumienia dla i uwarunkowania historyczno-religijnego czasów, kiedy działał

Ciekawostki biblijne

Czwarte stronnictwo religijne (2)

się fali hellenizmu i lekceważenia przepisów Tory.

Eschatologia, czyli nauka o rzeczach ostatecznych, u sadokitów nie jest wyraźna. Nauka o nieśmiertelności duszy jest niewątpliwa i sprecyzowana, ale nic nie wiemy np. o zmartwychwstaniu ciał. Mgliści też jest mesjanizm Qumrańczyków. W tym miejscu dodać należy jako ciekawostkę, skądinąd zrozumiałą, że u sadokitów ustały ofiary, tak mocno podkreślane przez judaizm oficjalny. Sadokici protestowali przeciwko przeciw nielegalnym arcykapłanom w Jerozolimie, której świątynia wiała „pustką i hańbą spustoszenia”, a przyznać trzeba, że znajdowali gorące poparcie wśród ludu. Miejsce ofiary zajęła u nich modlitwa. I znowu pozwolimy sobie zacytować tu fragment modlitwy, zamykającej księgę Reguły: „Bądź błogosławiony, Boże mój, który otwierasz ku poznaniu serce sługi Twego. Utwierdź w sprawiedliwości wszystkie dzieła jego i daj synowi służebnicy Twojej, co podobało się Tobie udzielić wybranym z ludzi: aby stali przed obliczem Twoim na zawsze ... Któż bowiem utrzymać się zdoła wobec chwały Twojej i czym zaiste jest syn człowieczy pośród dzieł Twoich przedziwnych, a narodzony z niewiasty jak się ostoi przed obliczem Twoim?”.

Rzecz zrozumiała, wskazaliśmy wyżej w formie przykładu na niektóre tylko aspekty poglądów teologicznych sadokitów, ich etyki i kultu. Pozostało jeszcze od-

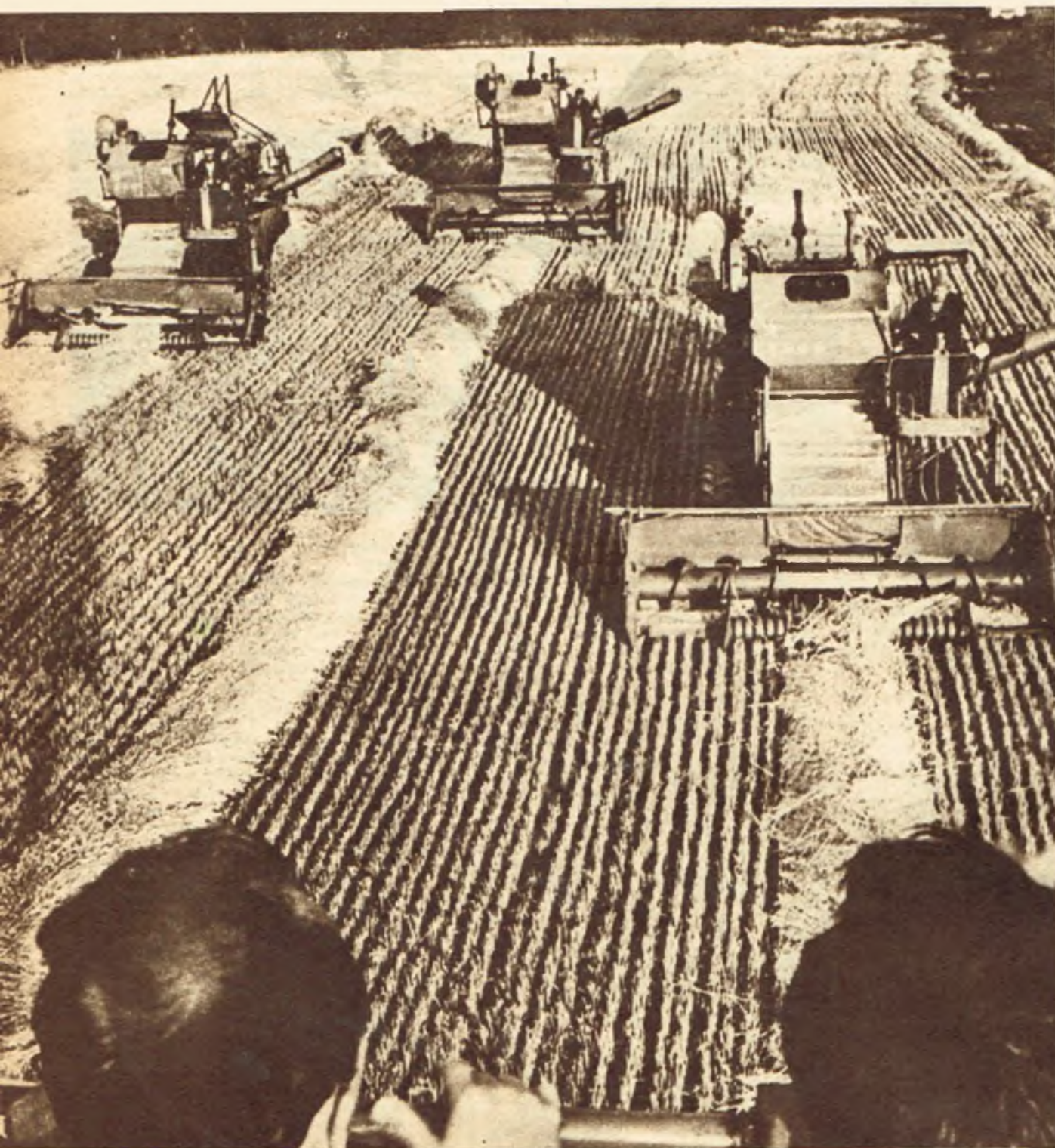
Chrystus Pan i gdy powstawało Chrześcijaństwo.

Czy sadokici wywarli wpływ swój na Chrześcijaństwo? Zdania biblistów w tej materii są podzielone. Jedni mówią: tak, drudzy — nie. Nie wydaje się, by nadszedł już czas opowiedzenia się za jednym lub drugim zdaniem; konieczne tu są dokładne i wszechstronne zbadanie, a to trwa dość długo. Już dziś nie ulega wątpliwości, że najwięcej zbieżności i podobieństwa zachodzi między pismami Qumrańczyków a spójną literacką św. Jana Apostoła. Uczeń sądzi, że ogniwem pośrednim między sadokitami a Janem Ap. był św. Jan Chrzciiciel, ale nie jest to sąd powszechny. W rzeczy samej, Chrzciiciel wywodzi się z rodziny kapłańskiej, życie swe spędził na Pustyni Judzkiej, są pewne podobieństwa między kantykiem „Benedictus” (Lk1,5nn) a księgą Reguły sadokitów. Ale czy to są tego rodzaju podobieństwa i zbieżności, że należałoby mówić o jakiejś zależności? Na obecnym etapie badań przynajmniej trudno jest tak twierdzić i nic nie wskazuje na to, by mógł kiedykolwiek przyjąć się pogląd o przyczynowej zależności. Bardziej natomiast wydaje się zrozumiały pogląd, ujmujący stosunek sadokitów do Chrześcijaństwa analogicznie do stosunku Starego Testamentu do Chrześcijaństwa, i odwrotnie. Pewne idee okazały się trwałe, niezniszczalne i na zawsze przeszły do Chrześcijaństwa.

Ks. K. PIKULSKI

JUTRZEJSZE PLONY

POWSTAJĄ DZIŚ



Plon niesiemy, plon — słowa tej prastarej pieśni zabrzmiały w tym roku na ziemi bydgoskiej, gdzie tym razem odbywały się Centralne Dożynki.

Starostowie tegorocznych uroczystości wręczając gospodarzowi dożynek Edwardowi Gierkowi bochen chleba, symbol tegorocznych plonów, w prostych, ale jakże dobitnych słowach wyrazili życzenia jakie wymaga się od dobrego Gospodarza „Wręczamy Wam, drogi Gospodarzu, tradycyjny bochen chleba, ufamy, że dzielić go będziecie sprawiedliwie, zgodnie z możliwościami i potrzebami kraju i narodu”.

Te słowa pełne nadziei i zaufania — zobowiązują. Odbierając pięknie wypieczony bochen chleba Edward Gierek powiedział to co okrekuje się od sprawiedliwego Gospodarza“... Będziemy się starali dzielić ten chleb uczciwie, sprawiedliwie, tak aby starczyło go dla wszystkich córek i synów naszego narodu“...

Aby podzielić tegoroczny plon w symbolicznie zawartym bochnie chleba należy dokonać obliczeń, jakie zostały osiągnięte w produkcji rolnej 1972 roku.

Prace żniwne w tym roku nie były łatwe ze względu na opady, które przedłużyły czasokres zbioru plonu. Ale ogólnie biorąc nie jest źle. W produkcji rolnej 1972 r. mamy wyraźny postęp. Jak wynika z przemówienia premiera Piotra Jaroszewicza wygłoszonego na Centralnych Dożynkach „Generalnie biorąc plony zbóż pozwalają także oczekiwać dalszego postępu produkcji, choć jakość ziarna nie zawsze będzie najlepsza. Dobry stan roślin okopowych i pasz zielonych, łącznie ze zbiorami zbóż oraz odpowiednim importem pasz, powinny umożliwić dalszy wzrost produkcji zwierzęcej. Troska o zgromadzenie jak największej ilości pasz staje się tym ważniejsza, że rok bieżący przyniósł dalszy postęp w produkcji zwierzęcej. Pogłowie bydła wzrosło o 3,4 proc., a pogłowie trzody chlewnej o 13,8 proc.





Przebieg tegorocznych żniw znacznie zwiększa znaczenie kolejnych, ważnych prac w rolnictwie, które decydować będą o rezultatach 1973 r.

Bardzo dobrze jest, że nie zadowolamy się sukcesem, mówimy nadal — powinno być jeszcze lepiej. Nie będziemy wyczekiwać na aurę i narzekać na słońce lub na deszcz. Już zawczasu powinniśmy przygotowywać grunt, i tym razem w dosłownym znaczeniu, do przyszłych zbiorów, bo jutrzejsze plony powstają dziś, a więc od przygotowań siewów jesiennych.

Chcemy mieć większy bochen chleba w roku przyszłym, wszystko zależy od wysiłku rolników. Ale nie tylko od rolników. Aby plon roku następnego był jeszcze większy z pomocą rolnikowi powinien przyjść przemysł a wraz z nim mechanizacja procesów rolniczych, szersze stosowanie chemii rolniczej i oczywiście osiągnięcia nauki.

Stalą troską państwa, powiedział Piotr Jaroszewicz, jest kształtowanie przesłanek szybszego wzrostu produkcji rolnej, doskonalenie ekonomicznych, organizacyjnych i technicznych warunków pracy rolników, wzrost dochodów rolnika.

Aby rolnik mógł być więcej wydajnym przejawem poprawy warunków socjalnych rolnika i jego rodziny ze strony państwa, jest objęcie opieką lekarską na zasadach ubezpieczeń Społecznych a nowy układ zbiorowy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych w powiązaniu z rozwojem produkcji i wzrostem wydajności pracy, poprawił warunki placowe i bytowe załóg.

To tylko część przywilejów, jakie uzyskali rolnicy. Aby wieś Polska realnie odczuła poprawę sytuacji w usunięciu hamulców, które powstrzymywały rozwój produkcji rolnej:

- podwyższone zostały ceny skupu,
- zniesiono system obowiązkowych dostaw, zastępując go kontraktacją.

Czeka nas jeszcze zrealizowanie programu partii i rządu założone na lata 1971—1975. Jak wiemy wzrost stopy życiowej w dużej mierze zależy od produkcji podstawowych wytworów rolnictwa — mięsa i mleka i ich pochodnych. Dlatego w planie 5-letnim przewiduje się wzrost:

- produkcji globalnej rolnictwa o 18—21 proc.
- produkcji roślinnej o 17—20 proc., pogłowia trzody chlewnej o 22—26 proc., a pogłowia bydła o 12—13 proc. Ważna rola w zwiększeniu produkcji rolnej będzie zależała od mechanizacji rolnictwa i jak powiedział premier Piotr Jaroszewicz „Im bardziej intensywne staje się rolnictwo, tym większe znaczenie ma jego uzbrojenie techniczne. Stąd konieczność dalszego przyspieszenia i zwiększenia produkcji sprzętu technicznego. Przemysł maszynowy musi w najbliższych latach zapewnić zwłaszcza wydatny wzrost dostaw ciągników, kombajnów zbożowych i silokombajnów, maszyn do zbioru ziemniaków i buraków, środków transportowych, a także elementów dużej i małej mechanizacji hodowli.

Zadania postawione przed rolnikami i przemysłem rolniczym wysokie zrealizowania, a nawet już odbierane pozytywne sygnały, że plany te będą wykonywane z nadwyżką. Aby tak się stało. Chcemy tego wszyscy, ponieważ jest to wspólny interes wsi i miasta.

JÓZEF STEFANOWICZ





Transport rannego z karetki na helikopter Pogotowia Lotniczego Katowice

Na tle błękitnego nieba przesuwają się mały punkt. Coraz wyraźniej słychać miarowe buczenie. Nikt nawet nie podnosi głowy. Samolot zwykła rzecz. Jednak dla mieszkanki Brennej — Janiny K. ten samolot ma niezwykle znaczenie. Wiezie on życiodajną krew dla jej 5-letniego synka, który leży w jednym z krakowskich szpitali. Innego samolotu z niecierpliwością wygląda kłobuczanka Krysztyna P., którą trzeba jak najszybciej odwieźć do Kliniki, gdzie czeka przygotowana dla niej sztuczna nerka.

Katowickie Powietrzne Pogotowie Ratunkowe powstało przy Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego, dokładnie 17 lat temu. Od tego czasu pracują piloci: Jan Kalfas, Jan Szade i kierownik latającego zespołu inż. Jan Kozłowski. Uzupełnieniem zespołu jest 5 osobowy tzw. personel biały składający się z najbardziej doświadczonych lekarzy. Większość dnia są w powietrzu. Warszawa — Szczecin — Wrocław — Kraków — Białystok to miejscowości, do których pilot dyżurny wraz z lekarzem dolecieć może czasem w ciągu jednego

dnia. W razie potrzeby ściąga się „wolnego pilota” zabierając mu zasłużony dzień odpoczynku.

Katowicki Zespół Ratowniczy posiada dwa samoloty ze znakami czerwonego krzyża oraz jeden śmigłowiec. W razie potrzeby korzystają z pomocy Ministerstwa Górnictwa, które dysponuje samolotami typu „L-200 MORAWA”. Mało wiemy o ludziach, którzy w dzień i w nocy są gotowi do startu, by nieść pomoc chorym.

Czwartek 19 lipca, zapowiadał się słonecznie. Tego dnia w Zespole Pogotowia Lotniczego pełnił właśnie dyżur Kierownik Zespołu inż. Jan Kozłowski w asyście lekarza Henryka Wojtyńka. Naszą spokojną rozmowę przerwał nagle głos dyspozytora, który informował przy pomocy krótkofalówki „o przygotowaniu się do lotu”. W dwie minuty potem błękitna „MORAWA” oderwała się od powierzchni Katowickiego Lotniska unosząc nas wraz z potrzebną

choremu krwią w stronę Krakowa. Nie minęło 20 minut, a już pod nami krakowskie lotnisko. Karetka miejscowego Pogotowia Ratunkowego odbiera cenną przesyłkę i z rykiem syreny ginie z oczu za zabudowaniami Portu Lotniczego.

Nowy start: pilot Kozłowski bierze kurs na... Warszawę. Nad stolicą tłok. Czekamy na zezwolenie lądowania. Wreszcie kolej przychodzi na nas. Inż. Kozłowski w skupieniu słucha słów dyspozytora z ziemi.

W Warszawie mówią nam, że zaraz po zabraniu instrumentów chirurgicznych mamy nie zwlekając startować do Bielska z zatrzymaniem się w Katowicach, ponieważ tam czeka na nas karetka z cennymi lekarstwami dla chorych.

Po godzinie i 15 minutach dr.

dniaż żaden z pilotów Pogotowia Lotniczego nie myślał o wypoczynku, o wolnym dniu od pracy. I o tych ludziach nie można zapomnieć. Wracamy do Katowic. Dochodzi godz. 17.30. Za 5 minut jesteśmy ponownie na naszym lotnisku.

Jan Kozłowski i Henryk Wojtynek pozostają nadal na swym stanowisku pracy. Dla nich dzień pracy nie skończony — do zmroku daleko.

Pierwszy w Polsce samolot ze znakami Czerwonego Krzyża wystartował 46 lat temu. Przywiózł on wówczas rannego żołnierza z Dębina do Okręgowego Szpitala w Warszawie. Bardzo jeszcze ubogie było wtedy nasze Pogotowie Lotnicze. Przewoziło zaledwie 70 pacjentów rocznie. Obecnie co roku transportuje się samolotami

RATUNEK PRZYSZEDŁ Z NIEBA

Wojtynek kwituje odbiór preparatów, a inż. Kozłowski błyskawicznie załatwia formalności i w górę. Śląskie osady miasta, kopalnie i fabryki przesuwają się pod nami niczym w kalejdoskopie.

Katowicki piloci nie chcą pozostawać w tyle, brać udział w akcji Czechowice widzą bohatera Czechowickiej tragedii wartościowe leki, krew, przewożąc ich samych. W gorących

przeszło 8000 osób korzystających bezpłatnie z usług Pogotowia Lotniczego. W samych tylko Katowicach przewozi się rocznie ponad 500 chorych. Cyfra ta zwiększy się, ponieważ już w niedługim czasie Katowickie Pogotowie Lotnicze otrzyma nowoczesny śmigłowiec typu „Marabut”, który będzie mógł zabrać na pokład 9 osób. Będzie to wielka pomoc dla Lotnictwa Sanitarnego.

ADAM KRASKA

Częstym gościem katowickiego lotniska jest mistrz świata Jan Wróblewski (na zdjęciu) pracujący obecnie w Bydgoskim Pogotowiu Lotniczym



Start z chorym



RODZICE

ORGANIZATORAMI ZAJĘĆ DZIECKA

ich sporów. Umiejętne włączanie się dorosłego we właściwym momencie do zabawy zapobiega nie tylko poważniejszym konfliktom, lecz często wzbogaca również jej treść.

Dziecko wychowywane w domu może równie dobrze malować, rysować, wycinać, lepić a nawet wyszywać, jak dziecko uczęszczające do przedszkola. Towarzystwo rówieśników nie jest tutaj niezbędne w tym stopniu, jak np. w czasie zabaw i gier ruchowych.

Matka, która chce poświęcić dziecku nieco uwagi i starań, może doskonale pokierować jego twórczością artystyczną, zajmując się jednocześnie gospodarstwem — gotując obiady, sprząając czy szyjąc. Trud włożony w zorganizowanie dziecięcego kąpielika, stworzenie dziecku miejsca do zajęć i dostarczenie tworzywa — opłaci się matce nawet doraźnie. Zajmując się interesującymi i pożytecznymi dla siebie zajęciami dziecko nie będzie w tym czasie psocić, ani nudzić i o wiele łatwiej je upilnować niż wówczas, gdy niczym nie zajęte, kręci się po mieszkaniu i przeszkadza domownikom. Należy zachęcać je do tego, aby w czasie tych zajęć wykonywało upominki okolicznościowe — gwiazdkowe, imieninowe itp. dla rodziców i rodzeństwa. Wykonywanie tych czynności na pewno sprawi dziecku dużą przyjemność i zadowolenie.

Dziecku, wychowywanemu w domu rodzinnym, nie brak zwykle okazji do rozmów indywidualnych z dorosłymi. Dorosli powinni jednak zwracać uwagę na sposób, w jaki z dzieckiem rozmawiają, oraz na tematy prowadzonych rozmów. Należy mówić do dziecka wyraźnie, poprawnie i spokojnie, nie naśladując nigdy sposobu dziecięcego mówienia a w szczególności błędów wymowy. Tematy, które poruszamy w rozmowach z dzieckiem powinny wzbogacać jego wiedzę o świecie, pokazywać mu świat i życie od strony pozytywnej, radośnej. Powinniśmy dążyć, aby nabierało ono zaufania do ludzi, uczyło się ich kochać i szanować oraz cenić ich pracę, by lubiło zwierzęta i miało do nich opiekuńczy stosunek.

Dziecku, już od najmłodszych lat, powinno się zorganizować małą biblioteczkę. Odpowiedni dobór książek, jakie mu czytamy, ma bardzo duże znaczenie wychowawcze. Pożyteczne jest wprowadzać zwyczaj czytania o stałej porze dnia, czas czytania stopniowo wydłużając — np. dzieciom czteroletnim czytamy 10—12 minut. Już w tym wieku należy wytworzyć w dziecku odpowiedni stosunek do książek. Powinny one być starannie ułożone na półeczce lub w szufladzie. Nie wolno pozwalać dzieciom ich brudzić, rozrywać ani na nich malować.

Dzieci, które stale przebywają wśród dorosłych i zbyt dużo z nimi rozmawiają,

ze szkodą dla innych zajęć i zabaw, rozwijają się nierównomiernie, życie ich pozbawione jest radości, jaką daje ruch i zabawa oraz kontakt z rówieśnikami. Nierzadko też sprawiają wrażenie przedwcześnie postarzałych i przemądrzałych.

Sprawą niezmiernie ważną w wychowaniu dziecka jest zapewnienie mu towarzystwa rówieśników. Problem ten jest w przedszkolu automatycznie rozwiązany, sprawia natomiast wiele kłopotów rodzicom, których dzieci nie uczęszczają do przedszkola. Matki, mogące poświęcić swoim dzieciom czas, chodzące z nimi na spacer do parków i ogrodów, powinny nawiązywać ze sobą kontakt i w dobrze pojętej trosce o dobro dzieci organizować im wspólne zajęcia i zabawy. Takie dorywczo, a jeszcze lepiej — systematycznie prowadzone komplety i zespoły zabawowe nie tylko zaspokajają silnie odczuwaną przez dziecko potrzebę towarzystwa rówieśników, lecz także pod rozumną i czujną opieką pozwolą na wszechstronny rozwój jego uczuć społecznych.

Pamiętajmy, że wychowywać dziecko to nie znaczy być z nim stale w kontakcie słownym, stale z nim rozmawiać, czy też pouczać je i moralizować, lecz przede wszystkim prawidłowo organizować jego życie, zajęcia i zabawy. Zainteresujmy się bliżej, co nasze dzieci robią w domu.

MAŁGORZATA SUDENIS



Wwiększości rodzin pokutuje jeszcze przekonanie, że opieka nad dzieckiem, wychowującym się w domu, ogranicza się do następujących czynności — nakarmienie, mycie, ubieranie, spacer i wreszcie zabawa. Ta ostatnia sprawa wygląda w rzeczywistości w ten sposób: wręcza się dziecku lalkę, czy klocki, mówiąc „baw się grzecznie”. I na tym koniec.

Często spotykamy się z twierdzeniem, że nie należy wtrącać się do zabaw dziecięcych, że trzeba dzieci zostawić samym sobie a wtedy będą bawić się najlepiej. Stanowisko takie jest niesłuszne. Należałoby bowiem w umiejętny sposób wpływać zarówno na treść zabaw jak na czas ich trwania i przebieg. Natomiast absolutnie nie wolno hamować twórczej inicjatywy dziecka w zabawie, a przeciwnie — przy każdej okazji rozwijać jego pomysłowość.

Na treść zabaw możemy wpływać wzbogacając spostrzeżenia i doświadczenia dziecka, np. pokazując dzieciom w czasie wycieczek i spacerów różne ciekawe sceny, zdarzenia i sytuacje. Ćwiczenia strażackie, praca przy sadzeniu kwiatów i warzyw — to przykłady tematów, które — jeżeli były podsunięte dzieciom jako przedmiot obserwacji — staną się na pewno treścią zabawy zarówno konstrukcyjnej jak i tematycznej. Można też wpływać na wybór zabawy przez dostarczanie dzieciom odpowiedniego zestawu zabawek i materiałów potrzebnych do wielu zabaw. Obecnie sklepy dysponują już szerokim asortymentem zabawek, dostępnych dla naszej kieszonki a rozwijających inicjatywę i twórczość dziecka.

Już samo zainteresowanie dorosłego zabawą wpływa na jej przebieg. Dziecko zwraca się wtedy chętnie z różnymi pytaniami i wątpliwościami. W zabawach grupowych dzieci często proszą o rozsądzenie



Z wizytą u króla Jana

Pałac Wilanowski obchodził we wrześniu br. szczególną rocznicę — minęło dziesięć lat odkąd ten piękny zabytek naszej kultury narodowej udostępniony został publiczności jako oddział warszawskiego Muzeum Narodowego.

Różne koleje losu przeżywała wilanowska rezydencja od momentu swojego powstania aż do dzisiejszego dnia — w ciągu bez mała 300 lat. Kolejni właściciele pozostawili po sobie lepsze i gorsze wspomnienia, jedni wzbogacili Wilanów — inni zaniedbywali; były okresy upadku i świetności. Najsilniej ze wszystkich posiadaczy pałacu, historia związana jest z imieniem króla Jana III Sobieskiego — założyciela królewskiej siedziby. Nabył on Wilanów, zwanym wówczas Milanowem w 1677 r. Budowa podmiejskiej rezydencji trwała do 1696 r. tj. do końca życia Sobieskiego. Brali w niej udział najlepsi budowniczy polscy, a także specjalnie sprowadzani z zagranicy. Pod patronatem królewskim zorganizowana została pracownia malarska. Wiele obrazów i dzieł sztuki sprowadzał monarcha przez specjalnych agentów z Włoch, Francji i Holandii, wiele otrzymał w darze. Budując swą rezydencję pamiętał król również o estetycznej zabudowie wsi, gdzie własnym sumptem wystawił domy dla rzemieślników i służby dworskiej.

Po śmierci Sobieskiego spadkobiercy nie troszczyli się zupełnie o Wilanów. Królowa — wdowa Maria Kazimiera wywiozła ze sobą wiele cennych rzeczy do

Włoch. Ostatni z królewiczów — Konstanty sprzedał w 1720 r. ogołocony i niszczący pałac hetmanowej wielkiej koronnej Elżbiecie Sieniawskiej, córce Stanisława Herakliusza Lubomirskiego.

Z chwilą objęcia Wilanowa przez Sieniawską, następuje znów dobry okres dla pałacu. Wielka znawczyni sztuki — kobieta obdarzona przy tym niezwykle energią, włącza Wilanów w zakres swego mecenatu artystycznego. Do 1729 r. prowadzi przebudowę i dalszą rozbudowę pałacu, dekorację wnętrz i ogrodu. Jej córka Maria Zofia Dönhoffowa, późniejsza żona Augusta Czartoryskiego nie interesuje się Wilanowem i wydzierżawia go w 1730 r. królowi Augustowi II Sadowi, który wnosi pewien wkład w rozbudowę pałacu. Kończy mianowicie rozbudowę skrzydła południowego wraz z salą jadalną. Po śmierci króla powraca Wilanów do spadkobierczyń Elżbiety Sieniawskiej, z których wnuczka — marszałkowa Izabella z Czartoryskich Lubomirska jest inicjatorką dalszych prac budowlanych. Właścicielka Mokotowa i Natolina przeprowadza restaurację komnat, dobudowuje łazienkę, oficynę kuchenną i kordegardę, poszerza ogród nadając jego części charakter krajobrazowy. W 1789 r. Lubomirska opuszcza Wilanów wraz z częścią jego zbiorów. W 1794 r. wojska carskie dewastują pałac i park.

W 1799 r. właścicielem Wilanowa zostaje zięć Lubomirskich — Stanisław Kostka Potocki, znany



Pałac w Wilanowie jest dziś jedną z głównych atrakcji dla zwiedzających naszą Stolicę turystów krajowych i zagranicznych.

pisarz, polityk, historyk i mecenas sztuki. Zaczynają się znowu dobre czasy dla rezydencji. Potocki stara się odzyskać wywiezione ruchomości Sobieskich, zbiera obrazy i pamiątki po królu Sobieskim, powiększa zbiory i wprowadza korzystne zmiany w otoczeniu pałacu. W 1805 r. otwiera w galerii pałacowej jedno z pierwszych w Polsce Muzeów publicznych, zakłada archiwum i bibliotekę przekomponowuje ogród na park angielski. Syn jego, Aleksander zbudował mauzoleum poświęcone pamięci rodziców, pseudośredniowieczną bramę w Marysunku, a później dokonał przebudowy północnego skrzydła pałacu i stajni, a także wznosił 'budowlę przedpałacową.

W okresie okupacji hitlerowcy obrabowali pałac wywozując najcenniejsze zbiory, dewastując park w 90 proc. W 1945 r. cały ten zespół zabytkowy przeszedł na własność państwa. Większość obrazów i rzeźb przekazał Polsce rząd Związku Radzieckiego. Były one zabezpieczone przez żołnierzy Armii Czerwonej. Generalna restauracja obiektu, przeprowadzona w latach 1955—65 z funduszy SFOS-u, doprowadziła pałac przede wszystkim do należytego stanu technicznego, przywróciła dawny wygląd jego wnętrza zarówno w sensie urządzenia, jak i odsłonięcia cennych malowideł ściennych, a także zaadaptowała go do współczesnych zadań muzealnych.

Dziś dostępny dla wszystkich Wilanów stał się jedną z największych atrakcji turystycznych stolicy. W ciągu dziesięciolecia powojennej działalności rezydencję królewską zwiedziło indywidualnie przeszło 2 mln osób, oraz 55 tys. grup wycieczkowych. W sezonie turystycznym czy w niedzielę nie wszyscy chętni mogą uzyskać wstęp do pałacu. Aby nie odprawiać „z kwitkiem” turystów zdążających tu nie tylko z naj-

dalszych stron Polski, ale i z całego świata, dyrekcja muzeum zamierza przedłużyć czas zwiedzania pałacu do późniejszych godzin wieczornych. Można sobie wyobrazić ile osób będzie chciało złożyć wizytę w komnatach króla Jana oświetlonych świecami i stylowymi żyrandolami. Wnętrza pałacowe wyposażone są w meble, tkaniny, obrazy, dzieła sztuki a także pamiątki przeszłości narodowej, pochodzące w znacznej części z dawnych zbiorów wilanowskich. Meble i zbiory, przemieszczane przez kolejnych właścicieli, zainstalowano w oparciu o dawne inwentarze pałacowe. Autorem dokumentacji historycznej jest ostatni „pan na Wilanowie” kurator Wojciech Fijałkowski.

Oprócz wnętrza pałacowych i zgromadzonych w nich zbiorów z galerią portretu polskiego na czele, cały zespół architektoniczny Wilanowa, mieszczący się w obrębie parku jest godny dokładnego zwiedzenia. Ogród po wojennych zniszczeniach zrekonstruowany pod kierunkiem G. Ciółka posiada zasadnicze elementy historycznej kompozycji. Zgromadzono tu wiele pięknych rzeźb. W dawnej Stajni znajduje się unikalne Muzeum Plakatu, w 1974 r. otwarte zostanie Muzeum Sztuki Barokowej. Miłośnicy muzyki znajdą tu niezwykle nastrój, towarzyszący koncertom, wypełnionym repertuarem mistrzów baroku.

Po uczcie duchowej nie zabraknie możliwości pokrzepienia ciała. Słynna już „Kuźnia” i otwarty niedawno „Zajazd pod Dębami” szczytą się dobrą kuchnią, ponadto kawiarenki i estetyczne kioski z lodami i mapojami, z uprzejmą obsługą oczekują spragnionych turystów i zwiedzających. Oby następne lata przyniosły gospodarzom Wilanowa dalsze sukcesy.

T. KŁOSIEWICZ

Obraz Canaletta, przedstawiający pałac od strony ogrodu.



SKANSEN PSZCZELARSTWA W SWARZĘDZU

W Swarzędzu, 10 km na wschód od Poznania, tuż przy międzynarodowej trasie E-8 znajduje się jedyny w Polsce skansen pszczelarski, a w nim placówka doświadczalna Instytutu Weterynarii — Zakład Badania Chorób Owadów Użytkowych. W skansenie zgromadzono w pięknym parku kilkaset unikalnych uli pszczelich, barci i kuszerek od wieku XVII aż po dzień dzisiejszy. Każdy ul stanowi istne cacko sztuki ludowej znanych i bezimiennych mistrzów rzeźbiarskich. Są tu ule tzw. pniowe, kładowe, dziuplowe i skrzynkowe najrozmaitszych wielkości i kształtów, jakich już od dawna nie spotyka się w ogóle w Europie. Największą uwagę zwiędzających skansen budzą misternie rzeźbione rękami ludowych artystów, ule w postaci wiernie odwzorowanych gmachów, np. ratusz poznański, opera poznańska, katedra, kościółki wiejskie, chaty, kapliczki przydrożne, dalej — postacie zwierząt, np. dwa potężne misie dobierające się do barci z miodem, postacie z mitologii, bożkowie leśni, bohaterowie dzieł literackich np. Zagłoba, Ksantypa, Chochół, Szatan, Twardowski, Sowa, Chochliki i wiele, wiele innych.

Gorąco zachęcam wszystkich turystów jadących trasą E-8 do Poznania, aby zwiędzili ten arcypiękny skansen miodem pachnący — należy tylko zachować ciszę i nie drażnić pszczół.

ANTONI KACZMAREK



Zagłoba herbu Wczele — ul pszczeli w skansenie pszczelarskim w Swarzędzu



Renesansowy Ratusz Poznański — ul pszczeli w skansenie pszczelarskim w Swarzędzu

KRZYŻÓWKA (86)

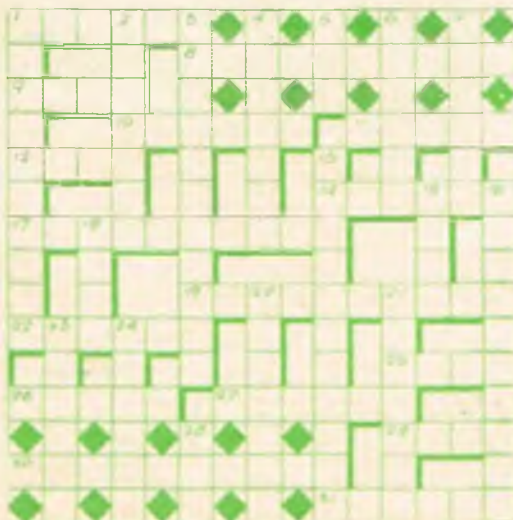
POZIOMO: 1) całkowita kłęska, 8) dział matematyki, 9) plód roślinny, 10) mini — ulica, 11) nie jedna mapa, 12) raj, 14) znak pisarski, 17) stażysta, 19) pudełko na sproszkowany tytoń, 22) król Wizygotów, który w 410 r. zdobył Rzym, 25) tył statku, 26) dzielnica Warszawy, 27) wstęga, 29) unik, uskok, 30) sztuka cyrkowa, 31) pojazd flisaków.

PIONOWO: 1) rzymska Persefona, 2) użyteczny w łazience, 3) absolwentka liceum, 4) zamiast brzytwy, 5) ożywia się o zmroku, 6) podstawa aparatu fotograficznego, 7) ozdoba, upiększenie, 13) sklep ze starociami, 15) imię męskie, 16) płaz ogoniasty, 18) pogoda, 20) czapka dziecięca, 21) Azja + Europa, 23) nie epika i nie dramat, 24) obszar odznaczający się swoistymi cechami, 28) ukrop, wrzątek.

Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 86”. Do rozlosowania: komplety książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI nr 86

POZIOMO: środek, amerek, obieg, impuls, rektor, kumys, katoda, trzask, korekta, Piemont, oskard, szansa, efekt, rzepka, floret, dykta, kratka, nektar. **PIONOWO:** ślimak, odpust, kostka, kinoman, agrest, rutyna, kornik, anons, doker, rzecz, sinus, prefekt, oberek, kapela, dekada, Stefan, natręt, amator.



HUMOR





Dzieci, które nie mają apetytu, jedzą niechętnie i z oporami powinny mieć szczególnie regularnie podawane posiłki. Dzieci w wieku przedszkolnym otrzymują posiłki pięć razy dziennie, dzieci szkolne cztery, lub pięć razy dziennie. Regularność godzin posiłków odpowiednio „ustawia” organizm dziecka, a szczególnie przewód pokarmowy co po pewnym czasie doprowadza do odruchowego wydzielania się soków trawiennych w porach normalnego podawania dziecku jedzenia, a tym samym powstania uczucia łaknienia.

Bardzo niewskazane jest, o czym już była mowa w poprzednim odcinku, „dojadanie” pomiędzy posiłkami. Chcę tu jeszcze dodać, że nie chodzi w tym wypadku tylko o ciastka, czy słodycze, dziecku o słabym apetycie wystarczy jabłko, czy lemoniada, by nie chciało jeść obiadu.

Podobnie trzeba tak rozłożyć w ciągu dnia, żeby śniadania, drugie śniadania i obiady były z reguły obfitsze, pożywniejsze i treściwsze, niż podwieczorki i kolacje.

Składnikiem pożywienia pobudzającym apetyt są wszelkiego rodzaju soki i soki owocowe i jarzynowe, nie powinno też ich brakować w jadłospisie przez cały rok.

Jeżeli posiłki są regularnie podawane, urozmaicone, smacznie przyrządzone i estetycznie podane, jeśli nie popełniamy żadnego z błędów dietetyczno-wychowawczych, a mimo to dziecko nie chce jeść, wówczas rzeczywiście potrzebna jest porada lekarza.

Wszystkie choroby dzieci wywołują zmniejszenie, lub brak apetytu. Jeśli wystąpi to nagle, może być jednym z objawów rozpoczynającej się choroby zakaźnej. Brak apetytu często towarzyszy niedokrwistości (anemii). Występuje też jako jeden z różnorodnych objawów nerwicy. Brak apetytu nie jest jakąś odrębną jednostką chorobową, czasami jednak jest spowodowany zaburzeniami w wydzielaniu soków trawiennych, co stwierdzić można dopiero po przeprowadzeniu odpowiednich badań.

Spotykamy się wreszcie z dziećmi, choć grupa ich nie jest zbyt liczna, które mimo, że są zupełnie zdrowe i odżywiane zgodnie z zasadami racjonalnej diety, mimo że nie popełniają się w stosunku do nich żadnych błędów wychowawczych, jednak stale nie mają apetytu, jedzą źle i z wyraźną niechęcią. Matki mówią o nich, że „choćby im cały dzień jeść nie dawać, to i tak się o jedzenie nie upomną”, a „jak już jedzą to jakby im jedzenie w ustach rosło”. Takim dzieciom można i powinno się podawać środki pobudzające apetyt. Na przykład herbatę z piołunu. Płaską łyżeczkę piołunu, który nabyć można w sklepach zielarskich „Herbapolu” zalewamy 1/4 l wrzącej wody i odstawiamy pod przykryciem na 15 minut, po czym odcieczamy i do herbatki, dla poprawienia smaku dodajemy łyżeczkę miodu, lub trochę soku z malin. Herbatkę tę podajemy w dwóch porcjach: rano na czczo i na pół godziny przed obiadem.

U niektórych dzieci pobudzająco na apetyt działa przyjmowanie witaminy C, u innych, podobne działanie, ma tran podawany w miesiącach jesienno-zimowych u wszystkich dzieci, nie tylko tych najmłodszych, należy oczywiście kontrolować, w regularnych odstępach czasu, wagę ciała i wzrost.

LEKARZ

§ ODPOWIEDZI prawnika

Ob. J. K. Gdańsk — Zatarcie skazania, czyli uznanie go za niebyle następuje z mocy samego prawa z upływem lat 10 od wykonania kary pozbawienia wolności.

Jeśli więc od wyjścia Obywatela z zakładu karnego upłynęło 10 lat winien Obywatel zwrócić się z podaniem do Rejestru Skazanych Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie — Al. Świerczewskiego 127 o wydanie zaświadczenia, że nastąpiło zatarcie skazania.

W podaniu winien Obywatel podać dokładne dane osobowe, oznaczenie Sądu możliwie z numerem sprawy, zakład karny, w którym Obywatel ostatnio odbywał karę.

Ob. L.C. Sosnowiec — Nie jesteśmy w możności obliczyć wysokości przyznanej renty inwalidzkiej, gdyż może to uczynić tylko Zakład Ubezpieczeń Społecznych, dysponujący dokładną ewidencją zarobków Obywatela w okresie zatrudnienia i obliczający rentę z zastosowaniem właściwego procentu. Jeśli był Obywatel górnikiem przysługuje mu dodatek do renty w wys. 300.— zł.

Nadmieniamy, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych jest zobowiązany do udzielenia Panu dokładnych wyjaśnień co do sposobu i wysokości obliczenia należnej renty i radzimy zwrócić się do niego o takie wyjaśnienie.

Ob. K.Z. Międzyrzec Podl. — Wszystkie powołane do tego władze rozpoznawały roszczenie Obywatelki z tytułu wypadku przy pracy i należne odszkodowanie Obywatelka otrzymała.

Jeśli Obywatelka uważa, że przyznana renta inwalidzka winna być w wyższej grupie, to od orzeczenia Komisji Lekarskiej służyło odwołanie do wyższej instancji a także do Okręgowego Sądu Ubezpieczeń Społecznych.

Gdy tuż za zakrętem zobaczy nieprzewidzianą przeszkodę, za późno już będzie na hamowanie i nie będzie sposobu uniknięcia katastrofy.

Materiał na przeszkodę Zenon przygotował zawczasu. Były to dwa grube nadpruchniałe kloce, znalezione w zaroślach i kupa kamieni, których nie brakowało w rowach.

Teraz bez straty czasu wywindował to na drogę i ułożył systematycznie w poprzek. Przejazd był zatarasowany zupełnie, o wyminięciu przeszkody nie mogło być mowy. Po obu stronach wąskiej drogi były głębokie rowy, a ich brzoegi zewnętrzne znacznie wystawały ponad poziom wewnętrznych. Porośnięte zresztą były gęstymi zaroślami, tworzącymi jakby dwie ściany na obu stronach.

Nie było jeszcze zbyt ciemno i Zenon z ponurym zadowoleniem jeszcze raz obejrzał swoją robotę. Już chciał ruszyć w stronę traktu, gdy przyszło mu na myśl, że ukrywając się w zaroślach obok barykady może bez obawy przyjrzeć się efektowi swej zemsty.

— Przynajmniej zobaczę, jak skręci kark — usmiechnął się.

Zesłiznął się kilka razy po stromym zboczu, lecz wreszcie wdrapał się na górę, rozsunął gałęzie krzaków i ułożył się wygodnie pod nimi. Punkt obserwacyjny był wybrany doskonale. Pozostawało leżeć spokojnie i czekać, a gdy się rozbiją, wyjść na trakt i ruszyć do miasteczka. Nikt nie będzie mógł udowodnić mu, że to on ułożył przeszkodę, nikt go tu nie widział, a ten chłop, z którym od Wichuńskiej karczmy jechał, pojechał przecie w kierunku Oszmiany. Zresztą nie wiedział nawet kogo wozil. A tych tu znaleźć mogą dopiero rankiem. W nocy tą drogą nikt nie jeździ, nie to co traktem, którym idą furmanki na ranny pociąg na stację, lub też po cegłę do Ludwikowa.

— Oczywiście, mogą powstać podejrzenia — myślał Zenon. — Nie raz odgrażałem się. Ale dowodów przeciw mnie nie znajdują żadnych. A za swoją krzywdę odplączę... I jeszcze będę miał widowisko... Takie nie na co dzień się zdarza!...

Mijały minuty, które zdawały się mu godzinami. Warkot motoru zbliżał się, stawał się coraz głośniejszy. Już nie więcej jak pół kilometra dzieliło ich od nieuniknionej katastrofy.

— Chyba, że go jakieś лихо ostrzeże — przemknęło Zenonowi przez głowę.

Ale Czyńskiego nic nie ostrzegło. Przeciwnie. Skonstatował, że robi się zimno i że Marysia może się zaziębić. Ponieważ zaś za mostkiem droga była znacznie lepsza, porządnie dodał gazu.

Snop jaskrawego białego światła wbił się przed nimi w ciemność, rozsuwał ją na obie strony, torując drogę. Jeszcze dwa zakręty, za drugi wzgórek o dość dużej pochyłości i już będzie trakt. Leszek myślał o jutrzejszym dniu, o rozmowie decydującej z rodzicami, o tym jak przedstawi im Marysię, o swym wielkim szczęściu, o wieczorach, spędzanych we dwójkę, o rankach, kiedy budzić się będą po raz tysięczny upewnić siebie, że ich szczęście nie było snem, lecz rzeczywistością... Myślał o stole, nakrytym na dwie osoby, o niej wesołej, promiennej i jasnej, krzątającej się w jego domu, w ich domu... I nagle zobaczył!...

Zanim myśl zdołała przebiec przez mózg, zanim zrozumiał, że to śmierć, odruchowo dał hamulec błyskawicznie opuścił nogi i wbił obcasy w pedałę pod kołami drogi. Zawily rozpaczliwym wysiłkiem gumy, dwie fontanny rudego żwiru trysnęły na obie strony i rozległ się głuchy trzask potężnego uderzenia. A potem wszystkie ucichło.

Widowisko istotnie było nie byle jakie, i Zenon nie opuścił zeń ani jednego fragmentu, ani ułamka sekundy. Widział wypadający zza zakrętu motocykl, widział rozpaczliwe wysiłki kierowcy, widział moment, gdy maszyna uderzyła o przeszkodę i dwa ciała pokrotnie wylatujące wysoko w powietrze.

Potem zaległa cisza. Z dziwną jasnością rozumiał, co się stało. Był tak trzeźwy, jakby nigdy nie miał w ustach kropli alkoholu. Dokonał zemsty. Tam na drodze leżą oni albo zabici, albo śmiertel-

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



nie ranni. Dokonał zemsty i nic nie czuł, a raczej czuł w sobie zupełną pustkę. I ten dziwny głuchy spokój.

Zszedł na drogę. Z lewej strony daleko odrzucony od przeszkody leżał motocykl. Zenon zapalił zapalke. Była kupa pogniecionego żelastwa. Ruszył dalej i znowu zaświecił sobie.

Leżeli niedaleko od siebie. Ją wyrzuciło dalej. Zenon pochylał się nad nim. Ręce i nogi rozrzucone bezładnie, głowa przykurczona od ramienia. Wyglądał jak miękkie manekin. Dół twarzy był zmiążdżony, z szeroko otwartych ust ciekła krew. Oczy miał zamknięte.

O dwa kroki dalej leżała ona. Leżała twarzą ku ziemi ze stulonymi ramionami tak, jakby płakała, jakby sama spokojnie położy-

Rozmowy z czytelnikami

Jan Szostak, Dąbrowa Górnicza

Serdecznie prosi Redakcję o zamieszczenie przynajmniej wyjątków z jego listu, co niniejszym czynimy:

„My, wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego ze Strzyżowic, Będzina, Dąbrowy Górniczej, Sosnowca i Czeladzi gorąco pozdrawiamy Redakcję „Rodziny” składając przy tym z całego serca podziękowanie za tak pożyteczne i wychowawczo działające pismo. Pragniemy bardzo, aby na łamach tygodnika ukazała się notatka, w której chcemy wyrazić wdzięczność naszemu drogiemu Księdzu Proboszczowi ze Strzyżowic za jego poświęcenie i pracę duszpasterską. Jego patriotyczne i gorące serce zjednało sobie szacunek i poważanie wśród nas. Ksiądz Proboszcz Eugeniusz Stelmach spieszy zawsze z pomocą swym parafianom, służy im dobrym słowem i radą. Dzięki jego staraniom mogliśmy uczestniczyć w pięknych uroczystościach poświęcenia kościoła w Żarkach — Moczydle oraz w Rokitnie Szlacheckim, a przy tej okazji widzieć naszych dostojników Kościoła, biskupów: Tadeusza Zielińskiego, Franciszka Rowińskiego, Juliana Pękale, Tadeusza Majewskiego, Waleriana Kierzkowskiego oraz arcybiskupa Marinusa Koka z Utrechtu. Słyszeliśmy także ich przemówienia i zachęty do wiernej służby Bogu i naszemu ukochanemu Kościołowi, który posiada wiele wyznawców nie tylko w Polsce, lecz w Ameryce i Ka-

nadzie. Wyjechaliśmy z tych uroczystości podniesieni na duchu, wewnętrznie pokrzepieni. A wszystko to sprawił nasz Ksiądz Proboszcz, gdyż nie szczędził trudu i wysiłków, aby zorganizować te dwie wycieczki do Żarek i Rokitna. Serdecznie mu za to dziękujemy i życzymy, aby znalazł radość i zadowolenie w swej duszpasterskiej ofiarnej pracy”.

K. S. Szczecin

Prowadzący „Rozmowy z Czytelnikami” ks. E. B. nazwał Świadków Jehowy chrześcijanami. W związku z tym pragnę zapytać: od kiedy Świadkowie Jehowy uważani są za chrześcijan? Przecież oni nie wierzą w Trójcę Świętą i stąd sądzą, że taka nazwa wcale im nie przystuguje”.

Nie ma Pan racji. Wszyscy ludzie wierzący, którzy wiarę swą opierali na Ewangelii Chrystusowej oraz przyjmują Chrześcijaństwo, mają słusne prawo do nazwy chrześcijan, chociaż inaczej interpretują dogmat Trójcy Świętej. We wczesnym chrześcijaństwie, gdy Ariusz wystąpił z antytrynitarną nauką i pozyskał tysiące wyznawców nikt nie kwestionował im nazwy chrześcijan, gdyż nazwa ta nie jest uzależniona od interpretacji nauki o Trójcy Świętej.

Pozdrawiamy

O. R. Warszawa

„Szczona Redakcjo! Nie rozumiem, dlaczego zajmujecie tyle pa-

pieru w czasopiśmie „Rodzina” na drukowanie obrazów ze Starego Testamentu. Przecież pojęcie Boga w Starym Testamencie jako „Jahwy”, plemiennego Boga Izraelitów nie ma nic wspólnego z naszymi pojęciami o najwyższej Istocie. Stary Testament przedstawia Boga jako istotę ograniczoną, która każe palić gołębki i zwierzęta na ofiarę. Śmieszna historia! Chrystus dał nam Nowy Testament. Dajcie obrazy z Nowego Testamentu”.

Podobnych listów, wyrażających niezadowolenie z zamieszczenia na ostatniej stronie „Rodziny” obrazów i fragmentów treści Starego Testamentu otrzymaliśmy kilka. Mimo to jednak w dalszym ciągu obrazy te będziemy zamieszczali, gdyż listów dziękczynnych wpływa o wiele więcej. Pismo św. Starego Testamentu jest nie dająca się pominąć podstawą dla pism Nowego Testamentu. Są w nim wprawdzie przypisy liturgiczne lub prawne nie nadające się do zastosowania dla nas, ludzi wierzących XX wieku, ale znajdujemy też przepiękne, wzniosłe słowa o Bogu jako Stwórcy świata, jako istocie najdoskonalszej i najmądrzejszej. Nie należy zapominać, że Księgi Pisma św. Starego Testamentu pisane były około, mniej więcej, trzech tysięcy lat temu. Inne były to czasy, inna kultura ludzi wierzących. Czyż poznanie tej historii nie jest rzeczą interesującą? Jakże wielu ludzi, a wśród nich również Czy-

telników „Rodziny”, nie zna zupełnie Starego Testamentu i stąd niektórzy są wprost zaszokowani zamieszczanymi wyjątkami w naszym tygodniku, a byłiby z pewnością jeszcze bardziej zaskoczeni, gdyby wszystkie te księgi przeczytali w całości. Trzeba jednakże umieć odróżnić w nich to, co zostało napisane o Bogu i sprawach Bożych z natchnienia Bożego, od tego, co jest czysto ludzkie i wyraża epokę, w której dane księgi pisano. Księgi Starego Testamentu zostały przyjęte przez cały świat chrześcijański i są nieodłączną od Nowego Testamentu podstawą naszej wiary, naszej chrześcijańskiej religii.

Pozdrawiamy

Grabowski Bronisław — Warleły Wielkie

Wytłumaczyliśmy Panu w jednej z rozmów z czytelnikami, jak teologia Kościoła Katolickiego pojmuje niepokalane poczęcie Najświętszej Marii Panny, a Pan w dalszym ciągu nie wierzy naszym słowom i próbuje udowodnić własną interpretację tych pojęć. Może Pan interpretować je, jak uważa za stosowne, ale Kościół rzymskokatolicki ogłaszając dogmat o Niepokalanym Poczęciu stwierdził, iż polega ono na wyjęciu Najświętszej Marii Panny spod obciążającego wszystkich innych ludzi grzechu pierworodnego. Prawdy tej, jako dogmatu, nie zaakceptowały inne Kościoły chrześcijańskie i katolickie, choć niektóre z nich, w swej liturgii, obchodzą to święto, gdyż taka jest wiara, tradycją utrwalona, ich wyznawców.

Pozdrawiamy
Ks. E. B.

la się tu, by popłakać sobie, w ten sposób właśnie położyła się, jak wszystkie kobiety kładą się, gdy płaczą. Nie było na niej znac, że cokolwiek jej się stało. Zenon potarł o pudełko nową zapalną i nacylił się nad Marysią, by zajrzeć jej z boku w twarz. I wtedy zobaczył niewielką krwawą kałużę we włosach.

Obejrzał się jeszcze za siebie. Zdawało mu się, że Czyński jęknął. Musiało to jednak być złudzenie. Schował zapalną do kieszeni i ruszył przed siebie.



Siedział, nie zdając sobie z tego sprawy, coraz szybciej. W jego głowie działo się coś dziwnego. Czuł, że ogarnia go jakieś nowe, nieznanne uczucie, uczucie straszne. Tak, bał się, śmiertelnie bał się, ale nie tamtych co zostali na drodze, ale siebie samego, samego siebie w tej pustce, w ciemności, w świadomości że oto tuż obok, tuż z nim, niemal w nim jest ktoś drugi, potworny, groźny, straszliwy...

— Morderca!

I nagle zaczął biec. Ze zdyszanych piersi wyrwał mu się krzyk:

— Ratunku! Ratunku! Ratunku!...

Na trakcie słychać było turkot. Znajdzie tam ludzi.

— Na pomoc! Ratunku! Morderca!...

Krzyk przechodził w wycie, dzikie zwierzęce wycie, w nieartykułowany skowyt, w którym nie można już było dosłyszeć słów, tylko obłądny strach i rozpaczliwe błaganie.

Rozdział XIII

W młynie wcześniej układano się do snu. Nawet baby, które pomimo dziennego trudu lubiły kocolować do późna i nigdy nie mogły dość się nagadać, wysiadując nieraz do późno-

cy przed chatą, jako że noce zaczęły się chłodnawo, też zabierały się do spoczynku.

Stary Prokop przed obrazami odprawiał swoje długie wieczorne pacierze i wybijał czołem o podłogę tym gorliwsze poklony, że to był dzień niedzielny. Parobek Witalis chrapał już od dawna w kuchennej izbie. Młody Wasil siedział w przybudówce u Antoniego Kosiby i pogrywał cichutko a majstersko na organkach, pogrywał i przyglądał się znachorowi, który milcząco w niewielkiej miseczce ugniatał tłuczkiem drewnianym lój z jakimś lekarstwem i żółcią wieprzową. Robił swoją skuteczną masę na odmrożenie.

(54)

(c.d.n.)



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redakcja Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul.

Koźła 16/18, telefon: 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozazjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Wklesłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. A.74. Zam. 2744.

Zdjęcia: R. Kłosiewicz, CAF. Archiwum, Christkatholische Kirchenblatt. La Vie Catholique.

PRZEPISY O TRĄBACH



„Tak mówił dalej Jahwe do Mojżesza: Sporządź sobie dwie trąby srebrne. Mają być wykonane robotą kutą i będą służyć do zwoływania całego zgromadzenia i dawania znaku do zwijania obozu. Gdy się na nich zatrąbi, mają się zebrać przy tobie wszyscy u wejścia do Namiotu Spotkania. Lecz gdy tylko w jedną zatrąbisz, zbiorą się wokół ciebie jedynie książęta, wodzowie oddziałów Izraela. Gdy zabrmi dłuższe trąbienie, zwiną obóz ci, którzy go rozbili od wschodniej strony. Gdy się drugi raz przeciągle zatrąbi, zwiną obóz ci, co są od południowej strony. Znakiem na zwinięcie obozu będzie przeciągły głos trąby. Lecz dla

zwołania zgromadzenia nie będzie długiego trąbienia. Trąbić mają kapłani, synowie Aarona; będzie to dla was i dla waszych potomków prawem wiekulistym. Gdy w waszym kraju wyruszać będziecie na wojnę przeciw nieprzyjacielowi, który was uciska, będziecie dąć długo w trąby. Wspomni wtedy na was Jahwe, wasz Bóg i będziecie uwolnieni od nieprzyjaciół. Również w wasze dni radosne, w dni święte, na nowiu księżyca, przy waszych ofiarach całopalnych i pojednania będziecie dąć w trąby; one będą przypomnieniem o was przed Jahwe. Jam jest Jahwe, Bóg wasz” (Lb. 10, 1—10)